GONIEC KRAKOWSKI ◎ 80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 12·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Wtorek 20 stycznia 1920. Nr. 20.

Warszawa zaczyna się interesować Pomorzem.

Warszawa, 17 stycznia.

(A) Przecież Warszawa się nieco ruszyła duchowe i politycznie na wieść o podpisaniu protokolu ratyfikacyjnego. Świadomość, że Polska odzyskuje część przeważną zaboru pruskiego, a nawet kawałki ziem, utraconych w XIII wieku, jak Działków-Soldau i w XIV wieku, jak część Sycowskiego i Namysłowskiego na Śląsku Średnim, ta świadomość obudziła w warszawiaku, zazwyczaj mocno powierzchownym, uczucia i myśli głębsze. Ludzie, którzy zazwyczaj nie mówią o polityce, interesują się dzisiaj polskim za parę dni Toruniem, polską za tydzień Bydgoszczą, polskim Grudziądzem. Obiecują też sobie, że latem zwiedzą te wszystkie strony...

Zwracam na te postanowienia zawczasu uwagę władz administracyjnych i kolejowych. Niech poczynią wszystko, co mogą, by umożliwiać i ułatwiać Polakom innych dwóch zaborów, jak najprędzej i jak najrozleglejsze zwiedzanie owych teraz odzyskanych ziem wielkopolskich i pomorskich. Jest to ruch, który pod każdym względem politycznym zasługuje na poparcie i pielęgnowanie.

Przedewszystkiem będzie bardzo dobrze, jeżeli Niemcy odzyskanego zaboru polskiego zobaczą, jak się Polacy innych zaborów interesują odzyskaną częścią ojczyzny polskiej. W ich duszach zacznie przecież krystalizować się świadomość, że to nie są i niebyły nigdy Niemcy, lecz część Polski, przez Prusy oderwana, zrabowana i ujarzmiona. Przekonają się także, iż owi Polacy z dalszych, innych części Polski to także ludzie kulturalnie wykształceni, kochający ojczyznę. Przysłuchają się mowie polskiej, oswoją się z kulturą towarzyską polską, bardziej gładką i wytworniejszą niż kultura towarzyska niemiecka, bardziej rubaszna, czasami nawet ordynarna. A także i dla Polaków byłego zaboru pruskiego będzie dobrze, gdy się poznają z rodakami innych dzielnic. Przyjrzą się sobie wzajemnie, jedni od drugich nauczą się wielu rzeczy dobrych, pomoże to do stopniowego zacierania się smutnych różnic i uprzedzeń dzielnicowych. Miasta Prus Zachodnich są dosyć zniemczone. W takim Grudziądzu, który liczy 40,000 mieszkańców, tylko część piąta ludności należy do narodowości polskiej, ponieważ Grudziądz nawet po pokoju Tylżyckim w 1807 roku nie był włączonym do Księstwa Warszawskiego i należy do Prus od pierwszego rozbioru, czyli 148 lat. Ta ludność taksamo w Grudziądzu, jak w Bydgoszczy — tutaj procent Polaków jest większym — należy do klasy uboższej, podczas gdy klasy zamożniejsze rekrutowały się z Niemców, ponieważ rząd pruski robił wszystko, co mógł, by Polaków spychać do nizin proletaryatu.

Tembardziej zatem podniesie to ducha warstw polskich tamtejszych, gdy zobaczą, że i między Polakami tak, jak między Niemcami, są klasy zamożniejsze i wykształcone. To, co Włosi nazywają „signori". Do tej pory Niemcy stale wmawiali w lud polski, że nikt z ludzi wykształconych nie może i nie chce należeć do narodowości polskiej.

Pomyślnym objawem byłoby także kupowanie ziemi i domów po Niemcach, którzy się wynoszą z Polski, przez zamożniejszych Polaków z Małopolski i byłej Kongresówki, jak to zrobił np. dr Bobrzyński.

Wogóle wszystko jest dobrem, co wyrywa społeczeństwo polskie z letargu i z ospałości. Pod tym względem zmiany, teraz zachodzące w ustroju terytoryalnym państwa polskiego, zmuszają do zastanawiania się, oby zaś zmuszały do działania i do tej tranzfuzyi krwi i wymiany materyi, bez której niema prawdziwego życia, zdrowia i ruchu.

Niech się tylko naród polski otrząśnie z przygnębienia, wywołanego nędzą wojenną! Wszyscy cudzoziemcy, z którymi o tem rozmawiałem w ostatnich tygodniach, są przekonani, że Polacy już niebawem zadziwią świat swoją żywotnością i energią.

Wojska pruskie strzelają do wkraczających oddziałów polskich

Potyczka pod Gniewkowem. — Klęska Prusaków.

Wiedeń. 18. 1. (Prywatna depesza). Z Gdańska donoszą pod datą 17. 1. do Wiedeń. biura koresp.: Ze strony urzędowej komunikują, że, jakkolwiek między polskim oficerem łącznikowym i gubernatorem Torunia zawartą została piśmienna umowa, że Polacy w odcinku Gniewosza, Argenau pow. bydgoskiego mają swoją linię przednią posunąć dnia 17 stycznia o godz. 10 przedpołudniem, mimo to wojska polskie tegoż dnia o godz. 5 min. 30 rano zaatakowały wartę polową na południe od Gniewkowa. **Wobec tego komendant oddziału karabinów maszynowych rozkazał ustawić na pozycyi tej 2 karabiny maszynowe.** O godz. 6 min. 50 rano rozwinęła się linia strzelców polskich w kierunku na Gniewków. **W potyczce, która się wywiązała, wzięła udział także ludność miejscowa(?). Załoga Gniewkowa była zmuszona cofnąć się. Większa część załogi niemieckiej, wraz z pewną liczbą koni i wozów dostała się do niewoli.** Gubernator Torunia interweniował o natychmiastowe uwolnienie jeńców z bronią, oraz końmi i wozami. Nie trzeba chyba dodawać, że mamy tu do czynienia z pruską prowokacyą. Prusacy chcą teraz usprawiedliwić swój napad na wojska polskie kłamstwem o przedwczesnem wkroczeniu naszych żołnierzy. Red.).

Należy zabrać się do gospodarczego odnowienia świata.

Wiedeń. 18 1. (PAT. Biuro kor. donosi 17 bm. Rządowi angielskiemu przedłożono w sobotę memoryał, **domagający się zwołania konferencyi celem gospodarczego odnowienia świata.** Memoryał jest podpisany przez Asquita, Bryce, Roberta Cecila i Elynesa, jako mężów stanu, a Mac Kenna, Goodenoncha i Smitha, jako rzeczoznawców fachowych. Zadania są te same, co żądania, wyrażone w memoryałach do Stanów Zjednoczonych, Francyi, Holandyi, Danii, Szwecyi i Szwajcaryi. **Nadto postawiono te żądania by w konferencyi światowej uczestniczyły także Japonia Niemcy, Austrya i państwa południowo-amerykańskie.** Memoryał przedstawia, **że sytuacya kilku państw zwycięskich jest tak samo poważna, jak sytuacya zwyciężonych i że nie należy przynieść pomocy poszczególnym państwom, lecz odnowić finanse całego świata.** Jako najważniejszy krok policyjny uważane jest **natychmiastowe zastanowienie druku bank notów i pobór podatków, które mają wyrównać dysproporcyę między dochodami, a wydatkami.** Wszystkie państwa muszą się wzajemnie popierać. Poszczególne pożyczki powinny być małe, aby ożywić handel i zachęcić uboższe kraje do pracy i do samopomocy. W Europie panuje czas krytyczny i nie należy tracić czasu **celem uniknięcia katastrofy.**

Koalicya domaga się stanowczo wydania Wilhelma

Wiedeń. 18. 1. (PAT. Wied. biuro koresp. donosi z Berlina: „Berliner Tagblatt" donosi z Hagi: Nota państw sprzymierzonych, **domagająca się wydania niemieckiego cesarza, została wręczona wczoraj ministrowi spraw zagranicznych. Nota jest utrzymana w tonie przyjaznym ale stanowczym.**

Holandya oprze się wydaniu ex-cesarza?

Paryż. 18. 1. (PAT. „Chicago Tribune" dowiaduje się, że w sobotę o godz. 8 wieczór generalny sekretarz konferencyi pokojowej Dutasta wręczył posłowi holenderskiemu w Paryżu **formalne żądanie wydania byłego cesarza Wilhelma przed trybunał, złożony z 5 członków, który będzie ustanowiony przez Radę najwyższą.** Żądanie powyższe wypełnia 2 strony i jest podpisane przez Clemenceau, jako prezydenta konferencyi pokojowej. Zostało ono jeszcze w sobotę w nocy przesłane przez posła holenderskiego urzędowi zagranicznemu w Hadze. **Poseł wstrzymał się przy przyjęciu żądania wydania od wszelkich uwag.** Z kół holenderskich dowiaduje się „Chicago Tribune" dalej, że wprawdzie istnieją umowy między Holandyą a różnemi państwami koalicyjnemi co do wydania przestępców, że jednak były cesarz Wilhelm także i w traktacie wersalskim nie jest oskarżony o określone zbrodnie. Jego winą moralną, która nie uzasadnia prawniczo wydania.

Paryż. (PAT.). „l'Intrasigeant" dowiaduje się, **że Holandya na żądanie wydanie cesarza Wilhelma odpowie opinią holenderskich jurystów, wedle której traktat wersalski nie jest dla Holandyi wiążący. Należy oczekiwać oporu Holandyi oraz kroków, które myśli podjąć koalicya.**

W Wiedniu panuje spokój.

Wiedeń. (PAT). Wied. biuro koresp. donosi: **Dzisiejszy dzień przeszedł zupełnie spokojnie. Demonstracyi żadnych nie było.**

Również w Berlinie nie przyszło do nowych zaburzeń

Wiedeń. (PAT). Wied. biuro koresp. donosi z Berlina: Z powodu dzisiejszego posiedzenia zgromadzenia narodowego zarządzone były środki ostrożności, do zakłócenia spokoju jednak nie przyszło. Na porządku dziennym zgromadzenia narodowego znajdowało się trzecie czytanie ustawy o radach nadzorczych pracy. — Po dłuższej dyskusyi przyjęto ustawę z nieznacznemi zmianami, w głosowaniu imiennem 213 przeciw 64 głosom prawicowych i niezawisłych socyalistycznych demokratów. Termin odbycia następnego posiedzenia oznaczy prezydent, skoro tylko wpłynie sprawozdanie komisyi drożyźnianej.

Czy papież Pius dziesiąty został zamordowany?

Pewien ksiądz francuski stara się dowieść, że spiskowcy niemieccy pozbawili także życia dwóch kardynałów.

Kraków, 1. stycznia.

Poniżej zamieszczamy sensacyjne rewelacye amerykańskiej „Gwiazdy Polarnej“, dotyczące stosunków, panujących w Watykanie w ostatnich latach. Rewelacye te wysnute zostały z książki pewnego księdza francuskiego, zmierzającej do tego, aby wykazać, iż Austrya i Niemcy starały się narzucić Watykanowi swoją politykę, nie cofając się w tym względzie nawet przed użyciem środków zbrodniczych.

Czy papież Pius X. został zamordowany? Pewien ksiądz francuski, który brał udział w wojnie i który pozostaje w bliskich stosunkach z Watykanem, odpowiada na to pytanie twierdząco i napisał książkę, aby to dowieść. Nazwisko tego księdza jest Daniel, a tytuł jego książki „Le Bapteme de Samg“ („Chrzest Krwi“).

Pewnemu włoskiemu dostojnikowi Kościoła, przebywającemu obecnie w Ameryce, zwrócono uwagę na historyę tragedyi, napisanej przez kapłana francuskiego i powiedział on co następuje:

„Nie mogę wydawać sądu o dowodach, dostarczonych przez niego. Zebrał on jednak **wiele wiarygodnych dowodów okolicznościowych.** Pogłoski o tem krążyły w naszych kołach już od pewnego czasu. Wiadomo naprzykład — a to nie należy już do pogłosek, — że aż do wielkiego konsystorza w 1911 roku **odsuwał się Watykan z powodu manewrowania kardynała Merry del Vala wyraźnie od katolików, mówiących po angielsku.**

Kardynał ten, który był sekretarzem stanu papieża, powziął pierwszy krok, który **uniemożliwił naprawienie stosunków z Francyą**, czego gorąco sobie życzyli Leon XIII. i kardynał Rampolla. W rok przed wielkim konsystorzem, na którym zamianowano dwóch nowych kardynałów amerykańskich, oraz następcę dla kardynała Vaughana w Westminster, uniemożliwiło jego manewry dyplomatyczne posłuchanie jedynego żyjącego byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, u Piusa X-go.

Tajemnicza choroba papieża.

„To, jak wykazują następujące konsystorze, zakończyło jeden okres polityki Watykanu. Dopełnienie jego atoli, teutoński **„Drang nach dem Vatikan“ trwało aż do wiosny, poprzedzającej wojnę**, gdyż papież, przychodząc do siebie po nagłej, tajemniczej chorobie, zaczął energicznie działać. Wiemy wszyscy, że **zrobił nadzwyczajny wysiłek, aby pozbyć się swego sekretarza stanu**, którego nazywano w kołach francuskich i włoskich **„złym duchem Watykanu“**, oraz austryackich i niemieckich dostojników Kościoła, którzy powoli gromadzili się w Watykanie. Ponieważ Rampolla już nie żył, papież posłał pospiesznie po ucznia Rampolli, kardynała Ferratę, który był tylko przez kilka tygodni sekretarzem nowego papieża, Benedykta XV-go. Przeżył on Piusa X-go tylko o 7 tygodni — od 20-go sierpnia do 10-go października, — a umarł w okolicznościach, opisanych przez księdza Daniela.

„Co się tyczy monsignora von Gerlacha, to faktem jest, że został on w czerwcu 1917 roku **przez włoski sąd wojenny uznany winnym spisku, w celu wysadzenia w powietrze okrętu bojowego** „Leonarda da Vinci“. Również faktem jest, że po jego ucieczce z Watykanu w styczniu 1917 roku zrewidowali dwaj agenci włoscy jego szafkę ogniotrwałą w Wiedniu i znaleźli tam dowody, które spowodowały **zaoczne skazanie go** w 6 miesięcy później i zadały **śmiertelny cios austryackiej kampanii gwałtów we Włoszech.**

„Również nie jest tajemnicą, że **na kilka dni przed śmiercią wysłał Pius X. list,** czy też dwa listy do cesarza Franciszka Józefa, z prośbą,

ABY CESARZ POŁOŻYŁ KRES WOJNIE I ZAGROZIŁ MU NAWET WYKLĘCIEM,

gdyby tego nie uczynił.

„Ostatni list ułożył papież w towarzystwie kardynała Ferraty, dnia 17 sierpnia i **tego samego wieczoru zachorował.** Umarł dnia 26 sierpnia o godzinie 1'20 po północy. Przy śmierci była obecna jedna z sióstr papieża i kilku kardynałów. Pius X. powiedział podobno na krótko przed śmiercią, że Bóg chce mu widocznie oszczędzić okropności końca Europy. Okropności te pozostawiono dla Benedykta XV-go. Monsignor Gerlach był prywatnym szambelanem za zmarłego papieża, a papież Benedykt XV. zatrzymał go na tem stanowisku, mimo, że musiał wiedzieć, co to za ptaszek. Gdy Austryak uciekł do Wiednia, Benedykt XV. bardzo go żałował.

Veto przeciw wyborowi Rampolli.

„To wszystko, co wiem, z wyjątkiem naturalnie veta, o które postarał się cesarz Franciszek Józef, **na żądanie cesarza niemieckiego Wilhelma,** na konklave w sierpniu 1903 r., kiedy wybrano Piusa X-go. **Rampolla miał już 62 głosy i byłby napewno został papieżem, gdyby nie veto.** W przyszłym roku zniesiono je na zawsze bullą papieską i zagrożono ekskomuniką kardynałom, którzyby się niem posługiwali, albo nawet usiłowali wywierać podczas konklave wpływ na korzyść obcego rządu. Ale to wszystko należy do historyi. Ks. Daniel byłby bardziej przekonywującym, gdyby był się starał pisać nieco powściągliwiej“. Ks. Daniel powiada, że

Austryacy w Watykanie uknuli spisek,

aby za pomocą „chrztu krwi“ upokorzyć „bezbożną i sprzedajną Francyę“. **Przyczyną wszystkiego był widocznie były cesarz niemiecki**, który działał za pośrednictwem katolickich Habsburgów. Najprzód usiłowali spiskowcy zmienić przyjazną dla Francyi politykę Leona XIII-go. Następnie było ich zamiarem usadowienie w Watykanie Hiszpana, Merry del Vala, jako sekretarza stanu Piusa X-go. Obydwa zamiary powiodły się.

Ks. Daniel powiada, że przez 10 lat kierował Merry del Val sprawami Watykanu w interesie Niemiec i Austryi, popierając finansowo gazety i organizując propagandę przeciwfrancuską.

Zanim łagodny papież, który był poprzednio patryarchą weneckim, spostrzegł się, **był w rzeczywistości więźniem swych niemieckich dozorców.** Przekonał się, że zerwał z Francyą, że odstręczył sobie narody, mówiące po angielsku i że jego dozorcy pozwolili mu jedynie uprawiać taką politykę, jak rozpowszechnienie muzyki gregoryańskiej, podniesienie Stanów Zjednoczonych ze stopnia „kraju misyjnego“, potępienie tanga i uregulowanie przepisów postnych.

Nagła śmierć Rampolli.

Zaniepokojony tem położeniem, zawezwał papież do siebie kardynała Rampollę, aby zasięgnąć jego rady. Było to 16 go grudnia 1913 roku. W dniu tym brał kardynał udział w jakichś uroczystościach religijnych, a **w przeciągu 24 godzin już nie żył.** Żelazna skrzynka, w której znajdowały się jego prywatne papiery, **znikła**, jak również przepadł jeden z jego służących. Ani służącego ani skrzynki nie widziano już nigdy potem. Mówiono o oględzinach pośmiertnych, lecz nic o tem nie wiadomo. To przytacza ks. Daniel na dowód, że

Rampolla, przyjaciel Francyi, został zamordowany.

Pius X. żył podobno **w bezustannej trwodze przed zamordowaniem.** Jego siostra, która była prostą wieśniaczką, przynosiła mu jego jedzenie które przyjmował tylko z jej rąk. Gdy na wiosnę, na kilka miesięcy przed wojną, zachorował, zawezwał do siebie lekarza z Wenecyi, swego starego przyjaciela. Niepokoiło to podobno Merry del Vala. Papież odzyskał wkrótce zdrowie i wszelkimi sposobami usiłował usunąć swego sekretarza stanu, czemu zapobiegli jednak jego niemieccy dozorcy.

Gdy Niemcy wkroczyli do Belgii,

MIAŁ GWAŁTOWNĄ SCENĘ Z MERRY DEL VALEM

i powiedział, że pójdzie na front, z gałązką oliwną w ręce i rzuci się między armie nieprzyjacielskie. Sekretarz i dostojnicy niemieccy z trudnością zdołali go powstrzymać. Wówczas posłał tajnego posłańca do Lateranu po kardynała Ferratę, a drugiego do Wiednia z listem do cesarza Franciszka Józefa. Ferrata przyszedł i zamknął się sam na sam z papieżem.

Od 6-go do 17 sierpnia czekali obydwaj starcy na wiadomości o drugim posłańcu i o liście. Potem napisali jeszcze jeden list, który brzmiał podobno w części jak następuje:

List do Franciszka Józefa.

„Piszę nie jako papież, lecz jako ojciec... Całuję Ci nogi i upraszam o zaprzestanie tej bezbożnej wojny, tej strasznej niesprawiedliwości... O mój błądzący synu, cały splamiony krwią, skąpany we łzach matek, wdów i sierót... Jeżeli Ciebie nie wyklnę, klątwa niebios spadnie jeszcze na Twoją głowę.“

Pisanie przerwał im sekretarz stanu kardynał Merry del Val, który wszedł do pokoju. Ferrata wstał. Papież skinieniem ręki kazał mu napowrót usiąść i zawołał do przybyłego grzmiącym głosem:

— On pozostanie u mnie.

— W takim razie ja muszę iść — odpowiedział Merry del Val spokojnie.

Tej nocy Ojciec św. zachorował, a po trzech **dniach już nie żył.** Ferrata opuścił go tylko raz; gdy wrócił, zastał monsignora Gerlacha, opuszczającego pokój. To wszystko przytacza **ks.** Daniel na dowód, że papieża Piusa X. spotkał ten sam los, co Rampollę.

WYBÓR NOWEGO PAPIEŻA.

Dygnitarze niemieccy i austryaccy powzięli natychmiast w Watykanie kroki, aby zapewnić wybór papieża, sprzyjającego cesarzowi niemieckiemu. Fatalne veto należało już jednak do przeszłości i podczas konklave Ferrata miał najwięcej widoków. Wybrany został Della Chiesa, którego nazwisko pojawiło się ostatniego dnia, a to dzięki kompromisowi i na mocy porozumienia, że wybierze sobie kardynała Ferratę sekretarzem stanu. Nowy papież, który nazwał się Benedyktem XV., zastosował się do umowy. Domenico Ferrata

ZACZĄŁ OCZYSZCZAĆ WATYKAN Z NIEMCÓW.

Dla osobistego bezpieczeństwa mieszkał poza Watykanem, co miało także swoje ujemne strony.

Ks. Daniel powiada, że pewnego razu Ferrata był tak nierozsądny, iż **wypił przy swojem biurku filiżankę kawy, poczem nagle gwałtownie zachorował.** Rozumiał, co się stało i kazał się zawieźć do domu, gdzie **umarł po dwóch dniach,** 10-go października 1914 r.

W sprawie Ferraty zarządzono rzeczywiście śledztwo.

W CUKRZE WYKRYTO SPROSZKOWANE SZKŁO.

Urzędowo wytłomaczono to jednak stłuczoną cukierniczką. Zdaje się, że wkrótce zniknął **jeden z jego służących.** Służący ten był aż do przybycia Ferraty, posłańcem monsignora von Gerlacha. Później przekonano się, że **rzekomy służący był niemieckim oficerem artyleryi.**

Powyższe rzeczy przytacza ks. Daniel, aby dowieść, że kardynał Ferrata poszedł drogą Rampolli i Piusa X.

Schwytanie przemytników złota i srebra do Niemiec.

Sosnowiec, 1. stycznia.

W dniu [illegible] szym posterunkowi 2-ego komisaryatu Jan Kuterba i Józef Tomczyk przytrzymali na ul. 3 Maja w Sosnowcu powracającego z dworca wiedeńskiego Mojżesza Pocha, zamieszkałego przy ul. Modrzejowskiej, przy którym znaleziono:

800 sztuk monet srebrnych rublowych, **877** sztuk monet srebrnych półrublowych, **180** sztuk monet srebrnych po 1 marca, **170** sztuk monet srebrnych po 2 marki, **300** sztuk monet srebrnych po pół marki, 8 sztuk monet srebrnych po 3 marki, 8 sztuk monet srebrnych po 5 marek, 3 sztuki monet srebrnych po 2 marki, 85 sztuk monet srebrnych po 15 kop., **120** sztuk monet złotych po 20 marek, 91 sztuk monet złotych po 10 marek.

Komisarz Janik(st. przodownik Lubowicki wraz z posterunkowym Radoszewskim aresztowali przemytników, przy których znaleziono 500 marek w srebrze i 42 sztuki skór surowych.

Złodziejskie praktyki.

(Uwagi na czasie).

KROKI PRZYGOTOWAWCZE ZŁODZIEJA.

Sam wywiad jest tylko wstępem do „akcyi". Złodziej przygotowując kradzież stara się przedtem zdobyć potrzebny mu klucz, zrobić odcisk woskowy lub na mydle zamka, czasem nawet podsunąć pod okno od dziedzińca n. p. pakę, aby sobie ułatwić ucieczkę i t. p. Jeżeli zatem zgini ejaki klucz w domu, zauważy się resztki mydło w dziurce od klucza lub inną zmianę w urządzeniu należy się mieć na baczności. Jeżeli komu zginie n. p. pies domowy lub zachoruje, może fakt ten być w związku z późniejszą kradzieżą. uwagę więc zwrócić trzeba na obcych, którzy starali się zbliżyć do „sympatycznego" pieska — i „podzielili się" z nim n. p. kiełbasą. Skoro mowa o psach nie od rzeczy będzie napomknąć, że najlepszym stróżem są małe pokojowe suczki — pies bowiem zawsze jest wrażliwy na „wdzięki" suki, a złodzieje, widząc o tem, prowadzą ze sobą nieraz suczki będące w okresie godów miłosnych. Nie ma psa któryby wtedy nie pobiegł za suką, chyba stary, a ten jako stróż nie przedstawia żadnej wartości. Regularny tryb życia okradzionego, spuszczonego w pewnych stałych godzinanch story, światło w oknach i t. p. wszystko to może być informacyą dla złodzieja. Zdarzały się także wypadki, że złodziej podając się za hrabiego X. — telefonicznie informował się u służby, czy państwo już wrócili do domu i... otrzymywał zawsze wyjaśnienie możliwie jeszcze z ukłonem zwróconym do telefonu, którym „jaśnie wielmożny" złodziej raczył się dowiedzieć, kiedy ma przyjść kraść.

ZŁODZIEJSKIE NARZĘDZIA.

Złodziejskie narzędzia są często tak prymitywne, że zdumiewać się wprost trzeba, jak niemi można otwierać najtrudniejsze zamki. Jeden z sławnych londyńskich złodziei otwierał każdy zamek kawałkiem drzewa i sznurka. Jak to robił — Bóg raczy wiedzieć.

Ot przyrodzony talent złodziejski.

Na szczęście takich specyalistów nie dużo na świecie. W każdym razie jedno jest pewne, a mianowicie, że zamki nawet w kasach pancernych zupełnie pewnego niema i, że tak jak na wojnie lepszą od armat obroną jest pierś żołnierza, tak i tu w walce z złodziejstwem zwłaszcza w obecnych czasach, osobista czujność i przezorność jest najpewniejsza. Z narzędzi, a raczej przyrządów złodzieja najprostszym jest wytrych, o najrozmaitszych kształtach. jako taki może mu jednak służyć i najprostszy zagięty drut stalowy, parę zapałek (do zamków wertheimowskich) ba nawet ręczna sikawka, której prąd puszczony silnie może oddziałać na sztyfty kunsztownego zamku. O lampach benzynowych z długim wązkim promieniem ognia, celem wypalania dziur w płytach stalowych, wiedzą dziś nawet dzieci z romansów detektywicznych. Lecz i niepozorne czasem drobiazgi a nawet brak czegoś może wskazywać, że dany osobnik żyje kodeksem karnym na wojennej stopie. I tak mogą wskazywać na złodzieja hotelowego ciepłe, miękkie filcowe pantofle, czarny kawałek płótna, mogący służyć jako maska itp., kawałek świecy do oryentowania się w nieznanej ubikacyi. Włamywacza zdradzi np. lep na muchy, klej itp. do wygniatania szyb i wiele innych drobiazgów. Na te rzeczy, ewentualnie zgubione przez złodzieja winien okradziony uważać i przedewszystkiem nie ruszać nic przed przybyciem policyi. Mówiliśmy wyżej, że nawet brak czegoś, może być wskazówką — istotnie np. brak monogramów jakichkolwiek, napisów firm itd. na bieliźnie i ubraniu, może wskazywać, że osobnik dany nie jest wolny conajmniej od podejrzeń. Zapewne, że obserwacya tych rzeczy jest z reguły poszkodowanemu niedostępne, niemniej jednak zdażyć się może, że złodziej spłoszony, zostawi surdut, lub kapelusz w ręku okradzionego, lub na schodach w ucieczce, a zwrócenie uwagi na ten właśnie moment, może jako wskazówka na rutynowanego złodzieja, odwrócić podejrzenie od niewinnie np. posądzanej służby.

Baczyć należy także, by najmniejszy świstek zapisanego papieru, nie będący przedtem w mieszkaniu okradzionego, nie został zarzucony. Drobiazg taki może oddać śledztwu nieocenione korzyści. Nienormalnie długie kieszenie pod paltem lub surdutem wskazują na kieszonkowca lub złodzieja sklepowego. Zdarzyć się może takiemu „powstańcowi" przeciw porządkowi społecznemu „nieszczęście" że wiatr nagłym podmuchem odegnie mu połę i okaże to signum złodziejskie. Niechajże ktokolwiek to zobaczy, nie spuści z oka takiego pana i zwróci na niego uwagę policyanta.

Jak sprytnie złodzieje u jubilerów da nam notatka z Mysteries of Police and crime London 1898. Złodziej, elegant, pierwsza klasa, jawił się u jubilera i zaraz w pierwszej chwili po wejściu do sklepu nalepił pod ladą kawałek wosku. Potem oglądał rozmaite biżuterye i wybierał tak długo aż mu się udało jeden z pierścionków wgnieść w wosk. Jubiler przy chowaniu przedmiotów stweirdził brak — przedsięwzięto rewizyę bez skutku, a w pół godziny potem „podjął" leżący skarb, wspólnik złodzieja, który wszedł do sklepu pod jakimś pozorem. Oto znów próbka jednego z najrozliczniejszych sposobów i prostych przyrządów złodziejskich. Czy w tych warunkach może być inna obrona (przed chwilą dokonania kradzieży) nad ustawicznie natężona uwagą i czujność?

Wiedząc już o tem, nauczeni smutnem doświadczeniem „czasów nowożytnych" kupcy naśi chronią siz jak np. cukiernia Mauricia oszkleniem lady, a inni angażowaniem osobnych ludzi do pilnowania. Mimo to niema prawie np. Księgarni o większym ruchu, któraby nie miała bardzo znacznych strat z kradzieży książek zebiaranych przez „pomyłkę" przez eleganckich gości.

Jak ciekawe np. pomysły przychodzą n. p. złodziejkom do głowy — to są rzeczy wprost niesłychane.

Nie przypuściłby nikt, by bucik rozpruty na końcu, tak że palce wyłażą mógł być „narzędziem" złodzieja. Nie mamy zamiaru uczyć kradzieży, więc nie będziemy opisywali tego sposobu — ciekawi jednak a interesowani, otrzymają wyjaśnienie w naszej redakcyi.

Osobną rubrykę stanowią złodzieje kolejowi. U nich brak „narzędzi" także może być wskazówką, z reguły bowiem nie wozi ze sobą taki gość pakunków, albo bardzo niewielkie, bo im to przeszkadza w koniecznej zawodowo szybkiej zmianie wagonów lub pociągów. Jest jednak jeszcze jeden moment zdradzający złodzieja aczkolwiek nawet niezbyt wyćwiczony w obserwacyi zauważy, zawsze w podejrzanym osobniku pewien szyk, że tak powiemy od klimontowa. Jest coś w tej elegancyi fałszywego, coś co ich zdradza. To odnosi się do podróżnych z pierwszej klasy. W trzeciej odróżnia się kieszonkowiec zazwyczaj, niezgadzającemi się z jego ubiorem delikatnemi rękami. Obecnie w czasie przepełnienia w pociągach mniej tych wyrafinowanych złodziei, bo i okazya w tłoku łatwiejsza — niemniej jednak zdarzają się. Jaka obrona przed tą plagą? Znów głównie przytomność umysłu, niepokazywanie, gdzie się chowa pieniądze, nie przekazywanie się butonami w uszach i brylantowemi spinkami itd. Wszystkie te objawy próżności ludzkiej wskazują złodziejowi cel ataku. Usypianie podróżnych w pociągu, to dziś rzadki, bardzo rzadki wyjątek. Po co zresztą, skoro nieporadnych, a próżnych dość na świecie.

ZYGZAKI.

Dzieci czy podatki?

(m-m) W jednym z ostatnich numerów paryskiego „Journal'a" Clement Vautel pisze:

„Pan Clemenceau w czasie swych odwiedzin w Var, wygłosił do mieszkańców tego miasta przemówienie, w którem wezwał ich:

— Płaćcie podatki, i płodźcie dzieci!

Słuchacze przyjęli słowa premiera hucznymi oklaskami. Wątpliwem jest jednak, czy będą oni równie zachwyceni, kiedy im urząd podatkowy przyśle nakazy płatnicze. Natomiast pewnem prawie jest, że choć upłynie 9 miesięcy od mowy p. Clemenceau — urzędnicy nie zanotują więcej wypadków urodzin, niż dotychczas. Przy podatkach, tak samo, jak przy dzieciach, każdy zdaje się na sąsiada, — jeżeli chodzi o dzieci, to tamten niekiedy chętnie przyjmuje zastępstwo. Formuła, wygłoszona przez prezydenta ministrów, ma stanowczo poważne luki. Inaczej należało ją sprecyzować. „Stary tygrys" popełnił błąd, mówiąc: „Płaćcie podatki i płodźcie dzieci". Powinien był rzec: „Płodźcie dzieci, albo płaćcie podatki". Niepodobna od ludzi wymagać za wiele. Rok 1920 będzie z pewnością rokiem wyśrubowanych do ostatecznych granic możliwości lub nawet niemożliwości podatków i niesłychanej drożyzny. Przeciętny obywatel państwa powie swej połowicy:

— Musimy się ograniczać. Nie pora teraz na płodzenie dzieci. Życie jest zbyt drogiem, aby niem lekkomyślnie szafować...

Mało to prawdopodobne, aby tak zagadnięta małżonka usiłowała przekonać:

— A jednak pomimo wszystko starajmy się o pomnożenie ludności Francyi! Zróbmy p. Clemenceau przyjemność!

P. Clemenceau, naiwnym jesteś, sądząc, że obywatele, mieszkańcy Var czy jakiegokolwiek innego miasta zechcą zastosować się do obu twoich wymogów. Lepiej było zostawić im wolny wybór, które ze świadczeń na rzecz państwa przypada im bardziej do gustu. Albowiem niedługo wypełnianie powinności podatkowych będzie równie uciążliwe, jak opłacanie synowskich wybryków młodzieńczych, kupowanie strojów dla córek".

MAURYCY LEBLANC.

Promienie B. 10

(Romans fantastyczny z końca XX. wieku).

Głos Benjamina Prevotelle uciekł nagle — właśnie w tej chwili, kiedy w najwyższem naprężeniu nerwów oczekiwałem magicznych słów.

Przez kilka minut czekam jeszcze na ponowne połączenie. Napróżna. Postanowiłem więc wyjść z domu. Znalazłem się już w bramie, kiedy mni spiesznie odwołano na górę. Ktoś znowu wzywał mnie do telefonu.

— Któżby to mógł być? — pomyślałem — z pewnością on znowu...

I ująwszy słuchawkę spytałem:

— Hallo, To pan Prevotelle?

W odpowiedzi posłyszaelm moje imię, wymówione głosem kobiecym, słabym, jakby mdlejącym:

— Wiktorynie... Wiktorynie...

— Hallo! — wyrwał mi się z piersi, drżący wzruszeniem okrzyk. Nie dowierzałem jeszcze własnemu słuchowi. — Tak, to ja Wiktoryn Beaugrand!... Kto mówi?...

Zaczęły padać urywane słowa:

— Na pomoc Wiktorynie... ratuj... mojemu ojcu śmierć grozi... Na pomoc... Błękitna oberża... Bongival...

Nie było już wątpliwości! To głos Beranżery!

— Beranżera... — wyszeptałem — wzywa mnie... prosi o ratunek...

Nie namyślając się dłużej pobiegłem pędem na dworzec kolei i wsiadłem do pociągu, jadącego do Saint-Cloud. Kiedy przybyłem do Bougival — padał ulewny deszcz. Zmoczony do nitki, brnąc po kostki w błocie, błąkałem się w ciemnościach... Wreszcie znalazłem się u wrót Błękitnej Oberży, która była już zamknięta. Ale mały chłopak, drzemiący na schodkach ganku, obudził się i zapytał, czy to ja jestem Wiktoryn Beaugrand?

— Tak jest — odparłem.

Wówczas chłopiec oznajmił mi, że panna Beranżera kazała mu czekać tutaj na mnie.

— Mam pana zaprowadzić natychmiast do niej...

W milczeniu postępowałem w ślad za moim małym przewodnikiem poprzez puste małomiejskie ulice, w nocnej pogrążone ciszy, aż do bulwarów nad Sekwaną. Deszcz przestał padać, lecz ciemności nieprzeniknionych żadna nie rozjaśniała gwiazda.

— Łódź jest tutaj — rzekł chłopiec.

— A! przeprawiamy się na drugi brzeg!

— Tak. Panienka ukryła się po tamtej stronie rzeki. Niech pan tylko zachowuje się cicho.

Wkrótce przybiliśmy do brzegu. Potem kamienista ścieżka poprowadziła nas ku małemu piętrowemu domkowi. Malec zapukał do drzwi trzy razy.

Natychmiast otwarto. Wstąpiłem na kilka stopni, poczem, przez sionkę oświetloną mdłym blaskiem świecy dostałem się do ciemnego pokoju, gdzie jakaś postać niewyraźnie rysowała się w mroku.

Nagle zabłysnęło światło elektryczne i ujrzałem lufę rewolweru wymierzoną w moją pierś.

Twardy męski głos rzekł:

— Pan zachowasz się zupełnie cicho! Najmniejszy hałas, najlżejsza próba ucieczki — a los twój przesądzony!... Jeżeli pan będziesz spokojny, to nie obawiaj się niczego. A teraz możesz pan spać...

Drzwi zatrzaśnięto. Rygle zazgrzypiały.

Wpadłem w pułapkę!... Velmot — to był bezwątpienia on — wciągnął mnie w sieci, rozsunięte przy pomocy Beranżery...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proces o sprzeniewierzenie 10.000 K. przez oficera

Uwolnienie oskarżonego.

Kraków, 19 stycznia.

Przed Sądem wojskowym w Krakowie **odbyła się dzisiaj rozprawa przeciwko podpor. Zygmuntowi Warchałowi o zbrodnię sprzeniewierzenia 10.000 Mk.**

Przewodniczył podpułk. Sapeck , oskarżał prokurator wojskowy pułkownik Zbyszewski, bronił adwokat dr. Birnbaum.

Przesłuchano kiku świadków, którzy **zeznawali bardzo korzystnie dla oskarżonego.** Wszczególności zostało stwierdzonem, że p. G. nie brała żadnego udziału w całej sprawie.

Po wywodach prokuratora i po rzeczowem przemówieniu obrońcy, który wykazał zupełny brak winy oskarżonego, trybunał **wydał wyrok uwalniający podpor. Warchała, którego natychmiast wypuszczono na wolność.**

Wiec urzędników państwowych w Sokole.

O polepszenie bytu i rozporządzenie walutowe.

Kraków, 19 stycznia.

(T) Wczoraj przedpołudniem zebrali się liczne funkcyonaryusze rządowi w tut. „Sokole", by debatować nad sprawą polepszenia ich bytu przed rząd, a także w kwestyi walutowej, t. j. stosunku marki do korony.

Wiec zagaił sekretarz związku, p. Górka i zdał sprawę z delegacyi, wysłanej swego czasu do rządu warszawskiego. Z tego sprawozdania wynika, że rząd, a w szczególności rada ministrów przyjęła deputacyę przychylnie, przyrzekając dołożyć wszelkich starań, by poprawić byt urzędnika państwowego w Małopolsce. Rząd przystąpi w kwietniu do definitywnego załatwienia pragmatyki, tymczasem zaś wypłacaną będzie wszelkim funkcyonaryuszom państwowym dodatek od 50 do 100 procent.

Następnie zabrał głos prof. Weinert i w ostrych słowach krytykował postępowanie rządu warszawskiego, który, według jego zdania, **upośledza urzędników małopolskich.** Następnie rozpoczęła się dyskusya w sprawie walutowej.

Przy końcu domagano się silnego zorganizowania się inteligencyi urzędniczej, szczególnie wobec przyszłych wyborów do Sejmu. Po uchwaleniu wniosków wiec zakończono.

Teatr „Bagatela". Repertoar dni najbliższych zapowiada się interesująco. Wieczór dzisiejszy przyniesie powtórzenie humoreski „Roztwór prof. Pytla" — wtorkowy „Czy jest co do oclenia" a środowy „Kobietę bez skazy", która po raz dwudziesty trzeci zapełni widownię teatru znakomita komedya salonowa „Tylko sen" wejdzie na afisz „Bagateli" po raz pierwszy we czwartek 22 bm.

POPOŁUDNIÓWKI W „BAGATELI" DLA DZIECI I MŁODZIEŻY zdobyły zasłużoną popularność i uznanie sfer rodzicielskich. Najlepszym dowodem była ostatnie sobotnie widowisko zapełnione. Na szczególne wyróżnienie zasłużył popis ósemki szkoły gimnastyki rytmicznej p. Wernickiej, który wykazał nadzwyczajne zalety, ciekawe metody Dalcroza, wyrabiającej poczucie rytmu i estetyczną giętkość ruchu.

(T) **DZIŚ POGOTOWIE RAT. NIE FUNKCYONUJE.** Jak nas informuje Pogotowie ratunkowe **dziś a** zapewne i jutro wstrzymuje swą pracę rozjazdową z powodu popsucia samochodu przewozowego. Wprawdzie Pgotowie posiada parę koni do przewozu ale te są przymusową dyetą tak osłabione, że nie nadają się zupełnie do ryzykownej jazdy do wypadków.

Dziwić się wypada, że Pogotowie, które jest w naszem mieście **instytucyą najpotrzebniejszą** nie posiada drugiego zapasowego auta przewozowego. Sypiemy krocie tysięcy na inne mniej potrzebne „cele", — moglibyśmy wreszcie raz datkiem zaopatrzyć krakowskie Pogotowie.

„SUBWENCYE RZĄDOWE DLA INSTYTUCYJ DOBROCZYNNYCH. Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej na Małopolskę i Śląsk Cieszyński w Krakowie zawiadamia, że instytucye dobroczynne ubiegające się o subwencye rządowe winny odnośne prośby wnosić do Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej za pośrednictwem tut. Delegatury (Krzysztofory, III. p. Nr. 4.).

„W dniu 12 stycznia 1920 odbyło się w lokalu Biura Komisyi kredytowej miejscowej Obwodu krakowskiego — (ul. Floryańska 15, I. p.) — piąte posiedzenie tej Komisyi, na którem udzielono 15 rękodzielnikom pożyczki w łącznej kwocie 90.600 K.

Prośbę jednego rękodzielnika o pożyczkę w łącznej wysokości 20.000 K przedłożono Komisyi Głównej w Warszawie z opinią przychylną.

Szóste posiedzenie Komisyi kredytowej odbędzie się w miesiącu lutym 1920".

OBWIESZCZENIE. Namiestnictwo we Lwowie, po wysłuchaniu zdania Izby handlowej i Stowarzyszenia kominiarzy w Krakowie a zgodnie z wnioskiem Rady miasta Krakowa — reskryptem z dnia 23 grudnia 1919 r. L. 85740/XVa. ex 1919 zmieniło na podstawie paragr. 51. ordynacyi przemysłowej taryfę 1747 opłat za czynności kominiarskie w obrębie gminy miasta Krakowa w ten sposób, że podwyższa się ostatnią obowiązującą taryfę tych opłat zatwierdzoną reskryptem Namiestnictwa z dnia 25. grudnia 1918 r. L. 5277.1 A na czas od 1 października 1919 aż do odwołania o sto (100) proc.

Powyższą decyzyę Namiestnictwa podaje się niniejszem do publicznej wiadomości.

CENTR. ZWIĄZEK RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH W KRAKOWIE. Dnia 11 stycznia 1920 odbyło się Walne Zebranie rzemieślników. Do zarządu zostali wybrani pp.: Górka jako prezes, Luck zastępca, Leszczyski skarbnik, Orzeł sekretarz. Członkowie Wydziału: Morawska, Pietrzak, Bazarnik, Mikoski, Wójcik, Gluziński, Kowalik, Syska, Lorenc, Dyląg, Węgrzyn.

Celem Związku jest zrzeszenie drobnych rzemieślników, zakładanie wspólnych warsztatów pracy jednanie u rządu pomocy finansowej, ulepszanie sztuki i zbytu wytwórczości, stawianie kandydatów do rad gminnych i Sejmu.

Organem Związku jest „Polski Rękodzielnik".

KORPUS POLSKICH WETERANÓW wojskowych w Podgórzu pod protektoratem Jenerała Józefa Hallera urządza w niedzielę dnia 25 stycznia 1920, w sali Tow. Strzeleckiego ul. Lubicz l. 16. **zabawę karnawałową** strój spacerowy. Kostyumy mile widziane. Orkiestra Wojskowa. Bilet pojedynczy 20 Koron. Dla inwalidów i członków za okazaniem legitymacyi 10 koron. Początek o godzinie 8-mej wieczór. Czysty dochód przeznaczony na fundusz wdów i sierót po zmarłych członkach tegoż Towarzystwa.

(m-m) **CHIŃSKI PRZEKŁAD BIBLII.** Pisma angielskie donoszą: 83-letni kapłan Chauncey Goodrich, który przed 25 laty zabrał się przy pomocy całego szeregu współpracowników do przekładu Biblii na język chiński — ukończył obecnie swe dzieło. Tekst chiński Biblii gotów, ale czcigodny „reverend" Goodrich zmienił się przy tej pracy w zgrzybiałego starca, a z jego współpracowników ani jeden już nie żyje. Wszyscy oni poumierali z biegiem lat i Goodrich musiał się ciągle starać o nowe siły do pomocy.

(L) **SZCZURZA WOJNA.** W Anglii skończył się obecnie drugi tydzień tępienia szczurów, który przyniósł rezultat wprost imponujący: zabito 10 milionów szczurów, używając do tej walki wszelkich możliwych środków, między innymi gazów trujących, fabrykowanych przez War-Office do walki z Niemcami.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

Szczegóły wyboru Deschanela.

Wiedeń. (PAT). Biuro korespondencyjne donosi 17 bm. z Paryża: socyaliści uchwalili przed otwarciem posiedzenia Zgromadzenia narodowego, by nie przeciwstawiać Deschanelowi żadnego kontrkandydata. Z drugiej strony oświadczyli parlamentarzyści, którzy głosowali wczoraj za Clemenceau, że będą głosowali za Jonnartem albo Bourgeois, jakkolwiek ci nie pragną kandydować.

Wiedeń. (PAT). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża 17 bm.: O zajściach na wczorajszem próbnem głosowaniu donoszą: W Izbie deputowanych wywołało stanowisko posłów alzacko-lotaryńskich pewne poruszenie. Były rozszerzone pogłoski, że posłowie alzacko-lotaryńscy postanowili głosować za Deschanelem. Mówią o tem, że ksiądz Wetterle wyraził się iż marszałek Foch oświadczył się przeciw kandydaturze Clemenceau. Foch zaprzeczył energicznie tej pogłosce, a Wetterle oświadczył, że jej nie rozszerzał. Tymczasem doniósł dr Francois, ów. poseł, który złożył na pierwszem posiedzeniu Izby oświadczenie imieniem posłów alzacko-lotaryńskich, że od wczoraj kilku posłów alzacko-lotaryńskich agituje przeciw Clemenceau. Francois dodał, że musi przyznać każdemu prawo głosowania, jak mu się podoba, nie ścierpi jednak, by poseł alzacko-lotaryński występował przeciwko Clemenceau, któremu ma się tyle do zawdzięczenia. Nadto wystosował poseł dolnoreński Jaeger imieniem większej liczby swych kolegów pod adresem Clemenceau oświadczenie lojalności.

Francuskie zgromadzenie narodowe wyraża podziękowanie p. Clemenceau

Wiedeń. 18. 1. (PAT.) Wied. biuro koresp. donosi z Wersalu na podstawie Ag. Hav. pod datą 17 1.: W celu wyrażenia Clemenceau'owi hołdu, wydali członkowie zgromadzenia narodowego następującą odezwę: Zebrani w zgromadzeniu narodowem senatorowie i deputowani wypowiadają prezydentowi ministrów Clemenceau'owi swoje uznanie za jego niezapomniane zasług dla ojczyzny.

Rozwiązanie sprawy Rjeki?

Wiedeń. 18. 1. (PAT.). Biuro kor. donosi 17 1. z Paryża: **Naczelnicy sprzymierzonych państw donieśli Jugosłowiańskiej delegacyi pokojowej, że Włochy zrzekają się panowania nad miastem Rjeką i nie obstają przy żądaniu zburzenia fortu wojennego w Sebenico. Rjeka zostanie zatem niezawisłem państwem, a port będzie własnością Ligi narodów, a miasto Susak przypadnie Jugosławii. Delegaci jugosłowiańscy zażądali z Belgradu wskazówek, tak, że odpowiedź odejdzie w sobotę lub w niedzielę.** „Temps" zauważa, że sprzymierzone narody zdecydowane są na wypadek odmowy tej propozycyi wykonać traktat londyński we wszystkich jego punktach.

Żałoba narodowa na Węgrzech.

Budapeszt. 17. 1. (PAT.). Węg. Biuro koresp.: Minister oświaty zarządziła, by teatry państwowe były zamknięte w dniach 17, 18 i 19 stycznia i by w następnych dniach dawano tylko utwory poważnej treści. Minister zwrócił się do kierowników wszystkich prywatnych teatrów w stolicy i na prowincyi z prośbą by w podobny sposób postąpili. Na znak żałoby narodowej z powodu przedłożonego Węgrom traktatu wywieszono na wszystkich publicznych budynkach czarne chorągwie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Bajkopisarka. — „Jest bajeczka krótka — Rosła niezabudka. — Nad potokiem rosła — Na pokarm dla osła"... W tej bajce jest coś, ale w każdym razie słabo wyrażone. Być może gdyby się Pani wypowiedziała w dłuższym wierszu — byłaby i myśl zrozumialsza.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.